

Kto pójdzie na wojnę? Polacy od 18 roku życia, Ukraińcy od... 27 lat



Czy wiecie dlaczego młodzi Polacy przeznaczeni na „mięso armatnie” mają pójść na „ukraińską wojnę” od 18 roku życia, a Ukraińcy dopiero od 27 roku życia? To nie rosyjska propaganda. Dopiero od niedawna na Ukrainie jest procedowana zmiana prawa obniżająca wiek ukraińskiego poborowego do lat... 25. [/link/](#)

To kolosalna różnica. Dlaczego młodzi Polacy w wieku 18-25 lat w wariantcie wojennym globalistów mają być wysłani na Ukrainę, a w tym samym czasie ich ukraińscy rówieśnicy będą “zadekowani” w Polsce?

Odpowiedź nie jest trudna. Wymiana ludności na podbitym terenie jest starą praktyką wojenną. Ostatnio, na dużą skalę, stosował ją Stalin przesiedlając całe narody, w tym obdarowując m.in. Ukraińców, Litwinów i Białorusinów polskimi miastami wypędzając stamtąd Polaków za zgodą USA i Wielkiej Brytanii.

“Rząd Tuska” nie ma zamiaru polonizować Ukraińców w Polsce. Według planów mają zachować swoją tożsamość, a ci którzy mówią po rosyjsku mają nauczyć się języka ukraińskiego.

Nie mamy zamiaru polonizować ukraińskich dzieci

– mówi Mucha, wiceminister edukacji

To jest zart prawda? Prawda? pic.twitter.com/Tl11FGMGr1

– dyszka (@_Dyszka) [March 1, 2024](#)

To się w głowie nie mieści!

Polacy czas się obudzić bo niebawem "nie będzie co zbierać". Wszystko co dotyczy Ukrainy jest zaprojektowane przez odwiecznych wrogów Polski, którzy wywołali wojnę na Ukrainie w celu zorganizowania sobie w części Ukrainy i prawdopodobnie części południowo-wschodniej Polski nową...
pic.twitter.com/wGvfbMtL2G

– TJ□ (@DuchPrawdy) [March 3, 2024](#)

Czy za Ukrainę będą ginąć chłopcy małowani?



Mam dwie godziny na napisanie tekstu. Chyba chyta mnie jakieś choróbko. Do wyboru problemy ogólnopolskiej polityki i rodzinnego miasta. Bardziej chciałbym pisać o Stalowej Woli, ale problem złożony i chyba w dwóch godzinach się nie zmieszczę. Napiszę jutro lub w sobotę. Zatem przechodzę do

polityki ogólnopolskiej.

Chciałem o tym problemie napisać już na początku roku, ale się nie złożyło. Korzyść z tego taka, że pojawiło się więcej informacji, które wzmacniają mój pogląd. Otóż poprzez ogromny bałagan polityczny i prawny, w którym grzęźnie Polska, umykają informacje o faktach mających już w niedalekiej przyszłości ogromny wpływ na polską politykę, o wiele większy niż problem co z panami Kamińskim i Wąsikiem. Bodaj dzień lub dwa temu po raz kolejny przeczytałem, że Ukrainie zaczyna brakować żołnierzy. Nie ma skąd ich brać i jeśli Ukraińcy temu nie zaradzą, to szybko przegrają wojnę. Od dawna wiadomo, że setki tysięcy Ukraińców zdolnych do służby wojskowej uciekło przed wojną z kraju. Ściągnięcie ich na Ukrainę jest raczej nierealne. Poza tym nie jest to takie oczywiste.

Kilka miesięcy temu dorabiałem pracując na budowie, gdzie pracowało wielu Ukraińców. Zdecydowana większość z nich wysyłała zarobione pieniądze rodzinom na Ukrainie. W bardzo wielu przypadkach dla rodzin na Ukrainie były i są to jedyne pieniądze jakie mogą zdobyć. Jeśli te setki tysięcy Ukraińców miałoby rzucić pracę w Polsce i pójść na wojnę, to kto utrzymywałby ich rodziny. Państwo ukraińskie? Na pewno nie! Społeczność międzypaństwowa? Bardzo wątpliwe. Zatem w interesie Ukrainy i jej możliwości prowadzenia wojny ci Ukraińcy raczej zostaną w Polsce i nadal będą tu pracować. Uważam, że ukraiński prezydent i rząd mają tego świadomość. Na marginesie, póki co jest to również w interesie polskiej gospodarki.

W tej sytuacji co dalej z brakami kadrowymi w armii ukraińskiej? Pewnie Ukraina się nie podda i nie wygląda również na to, żeby Rosjanie zgodzili się na jakieś zawieszenie broni. Za blisko są od zwycięstwa. Z resztą to ostatecznie nie Ukraińcy będą decydować jak i kiedy zakończyć tę wojnę. O tym będzie decydował ten, kto również będzie musiał rozwiązać problem braku rekruta na Ukrainie. Tym kimś są oczywiście Amerykanie. Nie wiadomo co dla prowadzenia wojny

na Ukrainie przyniosłoby wygranie wyborów prezydenckich przez Donalda Trampa, ale Amerykanie w żadnym wariancie nie poślą swoich żołnierzy na pierwszą linię walki z Rosjanami. No to kto uzupełni w okopach luki po Ukraińcach?

W zasadzie jest jeden kraj, którego większość politycznych grup przywódczych – świadomie nie używam słowa elity – mocniej lub słabiej, ale prze do wojny z Rosją, będąc przekonanymi, że tę wojnę można wygrać. Opinia publiczna w tym kraju od początku wojny rosyjsko – ukraińskiej przekonywana jest, że „to nasza wojna”. Największe gazety i stacje telewizyjne w tym kraju cytują tych polityków, którzy przekonują, że jeśli Ukraina nie stawia skutecznego oporu Rosjanom, to następnym obiektem agresji Rosji będzie ich kraj. Ten pogląd funkcjonuje już jako niepodważalny dogmat. To wszystko działa na zasadzie samospełniającej się przepowiedni. Jeśli ktoś twierdzi, że Rosja jest jego największym wrogiem, który o niczym innym nie myśli tylko, żeby go napaść i robi wszystko, żeby mieć w Rosji śmiertelnego wroga, to Rosja takim wrogiem w końcu zostanie. Ostatecznie Rosja to taki kraj, który lubi mieć wrogów, a nawet nie potrafi się bez wroga obejść. Rosja bardzo lubi mieć wrogów z krajów dostatecznie dużych, żeby uchodziły za poważnych wrogów i jednocześnie na tyle słabych, żeby ich pokonanie było możliwe bez nadmiernego wysiłku. Zapewne osoby, które czytają ten tekst już wiedzą o jaki kraj chodzi. Oczywiście, to nasza ukochana ojczyzna – Polska. Polskie społeczeństwo pochłonięte jest tym, że za łby wściekle chwyciły się największe siły polityczne. Jednak te siły całkowicie zgodne są w tym, iż wojna na Ukrainie „to nasza wojna”.

Na koniec należałoby zadać pytanie, co w powyżej przedstawionych okolicznościach może być najważniejszym wydarzeniem politycznym w Polsce w 2024 roku? Uważam, że tym wydarzeniem nie będą ani wybory samorządowe, ani wybory do europarlamentu. Przypuszczam, że tym wydarzeniem będzie oficjalne wysłanie polskiego wojska na wojnę na Ukrainie.

Piszę oficjalnie, ponieważ nie da się ukryć wysłania choćby kilku tysięcy żołnierzy na zagraniczną wojnę. Nie wiem czy polskie formacje wojskowe będą w polskich mundurach, czy nie. Nie wiem kto i na jakim szczeblu będzie Polakami dowodził. Nie wiem co będzie propagandowym pretekstem do wysłania polskich żołnierzy na tę wojnę. Wiem jedno; jedynym państwem europejskim, które może i w dodatku chce wziąć udział w wojnie z Rosją jest Polska. Wniosek z tego już przedstawiłem. No bo niby kto, jeśli nie Polacy? Gorzki komentarz do tego napisał przed prawie dwustu laty Aleksander Fredro, a jego myśl brzmi tak; „Nie pomoże męstwo, gdzie roztropność mała, samobójcze skłonności Polska ma i miała”.

A Państwa zdaniem kto i co uzupełni braki w ukraińskiej armii i czy będą to Polacy?

Andrzej Szlęzak

Zełenski maszeruje w kierunku dyktatury...



Od redakcji: poniżej publikujemy pełny tekst artykułu, który ukazał się na stronie lwowskiego portalu „Vysokij Zamok”. Dotyczy on dyktatorskich zapędów ekipy Wołodomyra Zełenskiego, jest potwierdzeniem tego, o czym wiadomo już od dawna.

Ponieważ autor i portal reprezentują opcję nacjonalistycznej

zachodniej Ukrainy jest on także wyrazem braku zaufania do ekipy wywodzącej się z dawnych sił „prorosyjskich”, czego uosobieniem jest sam Zełenski. Artykuł ten powinni też przeczytać wszyscy polscy piewcy „wolnej i demokratycznej” Ukrainy, którzy codziennie wmawiają nam, że Ukraina walczy w obronie „wartości wolnego świata”. No to poczytajmy, jak to wygląda naprawdę:

„Na Ukrainie coraz bardziej widoczna staje się wojna wewnętrzna – przeciwko niepożądanym dziennikarzom, którzy z racji swojego zawodu są powołani do monitorowania procesów społecznych, analizowania ich i krytycznej oceny tych, którzy są zatrudniani do rządzenia krajem na koszt podatników.

Takie zjawiska są niezwykle niebezpieczne: wstrząsają krajem od środka, co go osłabia, a to jest pomoc dla wroga. Ponadto oddalają nas od strategicznego celu, jakim jest przystąpienie do Wspólnoty Europejskiej, w której uniwersalne wartości i demokracja są święte. Arbitralne działania wobec dziennikarzy i opieszła reakcja władz na to rodzą podejrzenia, że „góra” jest zainteresowana taką presją na media.

Ostatnie wydarzenia pokazały, że „ataki” na prasę stają się systematyczne. Ich ofiarą padł autor programu antykorupcyjnego „Nasze pieniądze” **Jurij Nikołow** (on m.in. ujawnił interesy w Ministerstwie Obrony, gdzie kupowano jajka za 17 hrywien). Do mieszkania dziennikarza śledczego, w którym w tym czasie przebywała tylko chora matka, wtargnęła grupa nieznanych osób z groźbami i obelgami. Relacja wideo z tej akcji została opublikowana na kanale Telegram Biuro Karciane, które jest powiązane z Kancelarią Prezydenta.

Kolejnym obiektem nacisków byli członkowie zespołu śledczego Bigus.Info, którzy również dysponowali serią głośnych materiałów na temat korupcji i nadużywania władzy. Przez długi czas byli nielegalnie śledzeni, w miejscach ich noclegów instalowano kamery wideo i sprzęt podsłuchowy. Jak się później okazało, trzy tuziny osób rozpracowywało dziennikarzy,

naruszając ich prywatność, potajemnie i nielegalnie nagrywając ich przez wiele miesięcy. Kamery zainstalowano nawet w sypialniach...

W czasach Janukowycza popularny prezenter telewizyjny **Witalij Portnikow** był śledzony i szpiegowany. Później to samo powtórzyło się za czasów Zełenskiego – na początku wielkiej wojny znany politolog znalazł w swoim tymczasowym mieszkaniu we Lwowie sprzęt do podsłuchów.

Nieznane osoby zakłóciły działalność zawodową dziennikarza Mychajła Tkacza, zabierając mu sprzęt fotograficzny. Kancelaria prezydenta odmówiła akredytacji redaktora naczelnego jednej z czołowych publikacji internetowych **Jurija Butusowa** na konferencję prasową Zełenskiego, ponieważ zadaje on niewygodne pytania. A kiedy przedstawicielka „Zwierciadła Tygodnia” zadał Zełenskiemu ostre pytanie, prezydent odpowiedział jej wyjątkowo arogancko...

Jesienią 2022 r. dziennikarzom, którzy jako pierwsi relacjonowali wyzwolenie Chersonia, odebrano akredytację. Bo do wyzwolonego miasta dotarliśmy wcześniej niż głowa państwa...

Zdarzają się też inne przypadki nieadekwatnego stosunku wysokich rangą urzędników do mediów, które wykonują swoje obowiązki zawodowe. Reporterom programu „Schematy” groził szef państwowego banku, który udzielał otwartego wywiadu – na jego polecenie dziennikarzom odebrano sprzęt wideo, skonfiskowano nagranie i przymusowo zatrzymano. Jaka była reakcja? Sprawca został ukarany w sądzie grzywną w symbolicznej wysokości. Pracownicy w pracy powitali łobuza głośną owacją. Władze powierzyły mu kolejne wysokie stanowisko. A ci, którzy wykręcili ręce prasie, zostali przywrócenii po zwolnieniu, muszą otrzymać rekompensatę...

Przykładem brutalnej presji na media jest nieumotywowane wykluczenie z krajowej anteny patriotycznych, ale opozycyjnych wobec rządu kanałów telewizyjnych „Espresso”, „Kanał 5”,

„Priamyj”. Kanały, które przed inwazją Rosji na pełną skalę wylewały wodę na młyn wroga i rozpowszechniały jego narracje, z powodzeniem nadal istnieją.

Politycy opozycji traktują presję na prasę niemal jako preludium do autokracji, do dyktatury. Agresywne zachowania wobec rodzimych mediów, fizyczne groźby wobec dziennikarzy były tematem publikacji czołowego brytyjskiego wydania „Financial Times”. Doszli do rozzaczarowującego wniosku – **„seria ataków i kampanii oszczerstw przeciwko znanym ukraińskim dziennikarzom rzuciła cień na pracę Wołodymyra Zełenskiego na rzecz ochrony wolności mediów”**.

„Władze Ukrainy powinny wysłuchać krytycznych ocen skierowanych do nich i zrobić wszystko, co możliwe, aby udowodnić, że wolność słowa na Ukrainie nie jest tak naprawdę zagrożona” – komentuje sytuację analityk, laureat Nagrody im. Szewczenki Witalij Portnikow. „Błędy popełniono na pierwszym etapie, po inwazji Rosji na pełną skalę, kiedy powstał telethon, a urzędnicy mogli zdecydować, które kanały będą w nim uczestniczyć. Przerodziło się to w porozumienie klanowo-oligarchiczne. Właśnie dlatego stworzono radiofonię i telewizję publiczną, dlatego istnieje ona na koszt podatników, aby dostarczać wyważonych i uczciwych informacji. A zaangażowanie oligarchicznych kanałów w radiofonię i telewizję publiczną stwarza pewne niebezpieczeństwo zniekształcenia informacji. I podejrzewać, że informacje te są przedstawiane w sposób korzystny dla obecnego rządu. I tak też się stało, media straciły zaufanie ludności. Z czasem będzie to tylko rosło i wpływało na zaufanie do państwa.

Dla mnie słuchanie opowieści nie jest niczym nowym. Z taką sytuacją, z presją na siebie w czasie rządów **Wiktora Janukowycza** – kiedy pod moim domem odbywały się pikiety, organizowane m.in. przy wsparciu Kanału 112, który był związany z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych Zacharczenką, a następnie z Medwedczukiem. W moim kijowskim mieszkaniu były „pluskwy”. A kiedy po inwazji na pełną skalę

zetknąłem się z tym we Lwowie, natychmiast zwróciłem się do Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Na wyniki śledztwa w sprawie tego, skąd wzięły się te urządzenia szpiegowskie w moim lwowskim mieszkaniu czekałem prawie dwa lata. Dla mnie jest to znak, że obecna sytuacja nie zostanie odpowiednio zbadana.

A to wskazuje, że znajdujemy się w „szarej” strefie. Państwo powinno jasno powiedzieć, kto to robi. Państwo musi udowodnić, że organizatorami tych akcji nie są urzędnicy państwowi. A jeśli tak jest, to powinni zostać zwolnieni z pracy. To też powinno wynikać z wykonania rozkazu, jaki prezydent wydał Służbie Bezpieczeństwa Ukrainy w tej sprawie. Chciałbym się też upewnić, że nie byłem podsłuchiwany przez rosyjskie służby specjalne. Jako osoba, która jest objęta rosyjskimi sankcjami i o której nieustannie mówi się na rosyjskich kanałach propagandowych, jestem w pełni świadom, że zainstalowanie w moim domu urządzenia podsłuchowego w celu szukania haków na skompromitowanie mnie może być realizowane przez Federację Rosyjską, a nie Ukrainę. Ale chciałbym poznać prawdę. Dotyczy to również moich kolegów. Są to bardzo proste i oczywiste wymagania.

W czasie wojny zaufanie do państwa jest kluczem do jego przetrwania. Dużo mówimy o zwycięstwie, ale na wojnie najważniejsze jest przetrwanie. Kiedy byliśmy pod presją w czasach Janukowycza, moi koledzy stworzyli ruch „Stop cenzurze!”. W tym czasie głośno mówiło się o niebezpieczeństwie nacisków na media. Teraz jest czas wojny, państwo ma prawo ograniczać przepływ informacji, jeśli chodzi o kwestie bezpieczeństwa narodowego. A kiedy pod pretekstem dbania o to stosuje się restrykcje, które mają ułatwić życie dla rządzących, to jest to cios w bezpieczeństwo narodowe. Bo w takiej sytuacji niszczy się zaufanie, niszczone jest zrozumienie przez ludzi o co walczą i dlaczego powinni przetrwać na terytorium takiego kraju. W ten sposób wątpliwa jest możliwość przetrwania i sukcesu samej Ukrainy. Jest to powszechne niebezpieczeństwo dla nas wszystkich.

„Mamy do czynienia z niezwykle niepokojącymi trendami” – komentuje sytuację **Ihor Reiterowycz**, szef programów polityczno-prawnych w Ukraińskim Centrum Rozwoju Społecznego. „Nie warto jednak w tej chwili mówić o autorytaryzmie i dyktaturze. Nie mamy jeszcze wyników śledztwa, nie wiadomo, kto stał za tymi podsłuchami. Faktem jest jednak, że wywiera się presję na dziennikarzy”.

Jakie będzie to miało konsekwencje? Nasi zachodni partnerzy nie będą przymykać oczu na takie rzeczy. Zniesiono niepisane tabu niekrytykowania Ukrainy za łamanie standardów demokratycznych podczas wojny na dużą skalę. Widzimy to w publikacjach w zachodnich mediach.

Władze muszą wyciągnąć wnioski. Aby zapobiec takim skandalom w przyszłości. I powinniśmy odpowiednio reagować na te, które już mamy. Prezydent zaznaczył, że konieczne jest przeprowadzenie szczegółowych śledztw i szybkie przedstawienie ich wyników opinii publicznej. Póki co wydaje się, że poza osobami zatrzymanymi w sprawie Bigusa nie otrzymamy żadnych innych informacji od organów ścigania. Dziennikarze prędzej dowiedzą się, kto za czym stoi, co zrobili, niż że spotkają się z odpowiednią reakcją odpowiednich organów ścigania.

Fakty dotyczące represji wobec dziennikarzy i całych kanałów telewizyjnych wskazują, że władze nie wypracowały adekwatnej polityki komunikacji ze społeczeństwem. Nadal dzieli media na wygodne i niewygodne. **Obserwuje się to od 2019 r., kiedy głową państwa został Zełenski.** Teraz władze chowają się za specyfiką reżimu prawnego stanu wojennego.

Jakie będzie zagrożenie taką krótkowzroczną polityką? Z jednej strony jest to naprawdę pośrednie tłumienie wolności słowa, brak równych szans dla wszystkich w otrzymywaniu i przekazywaniu tych czy innych informacji. Z drugiej strony wpędza władzę we własny kokon, tworząc równoległą rzeczywistość. Ponieważ władze będą otrzymywać informacje tylko od lojalnych dziennikarzy, będzie to oznaczać, że nie

będą one świadome wszystkich problemów. Albo po prostu nie chce o nich wiedzieć. To wielkie zagrożenie dla przyszłości kraju”.

Iwan Farion

Przyczyny Specjalnej Operacji Wojskowej



Rozpad Związku Radzieckiego wydaje się odległy, niemniej jednak fakt ten wywarł wpływ na zmianę układu sił na świecie i na sytuację ekonomiczną, polityczną i ideologiczną na całym poradzieckim terytorium. Spowodował on rozpad kształtującej się wspólnoty i ożywił nacjonalizm polityczny i ekonomiczny.

Stany Zjednoczone uznały się za zwycięzcę w zimnej wojnie i nowego żandarma światowego. Władze Rosji zawsze uważały tak zwane kolorowe rewolucje za sposób wpływu Zachodu na prorosyjskie kraje, gdyż doszło do takich rewolucji w bliskich dla Rosji państwach: w 2000 roku Rewolucja Buldożerów w Serbii, w 2003 – Rewolucja Róż w Gruzji, w 2004 – Pomarańczowa Rewolucja na Ukrainie i w 2005 roku – Tulipanowa Rewolucja w Kirgistanie. Odbyły się jeszcze zamieszki, które władze poszczególnych państw uznały za nieudane kolorowe rewolucje: w 2006 roku – próba Dżinsowej (Chabrowej) Rewolucji na Białorusi; w 2008 roku – próba kolorowej rewolucji w Armenii;

w 2009 roku w Mołdawii; w 2011 roku ponownie na Białorusi; w 2011 roku – Śnieżna Rewolucja w Osetii Południowej.

Rozpad Związku Radzieckiego i nowe sprzeczności

Wojna na Ukrainie nie jest pierwszą, ani zapewne ostatnią wojną związaną z rozpadem ZSRR. Należy przy tym pamiętać, że przyczyny trwania tej wojny nie są tożsame z przyczynami, które doprowadziły do jej wybuchu. Rozszerzenie i przedłużenie tego konfliktu pokazuje, że pojawiły się nowe elementy, zarówno wewnętrzne, jak i międzynarodowe. Przyczyn obecnej wojny nie należy zatem ograniczać do jednego czynnika, ale dostrzegać ich całokształt. Poszczególne przyczyny mogą aktywizować tylko takie czy inne grupy społeczne, przyczyny, mogą być bezpośrednie i pośrednie, obiektywne i subiektywne, rzeczywiste i urojone. Koncentrowanie się na jednym czynniku jest tworzeniem fałszywego obrazu sytuacji i teologii politycznej pchającej narody do wojny. Z uwagi na istniejący wcześniej w Związku Radzieckim międzynarodowy podział pracy oraz wspólne projekty gospodarcze i zależności, jego rozpad musiał wywołać szereg problemów ekonomicznych w stosunkach nowo powstałych państw i skutki tego przeżywamy do tej pory. Jednym z problemów był podział przedsiębiorstw na terenie danej republiki, które były wspólnymi inwestycjami, a drugim był problem zadłużenia zagranicznego ZSRR. Rosja podjęła się spłaty wszystkich długów ZSRR, podzielonych pomiędzy nowo powstałe państwa, a w zamian zażądała dostępu do ich aktywów gospodarczych. Dawało to Rosji możliwość zachowania ekonomicznych i politycznych wpływów w tych państwach, a przynajmniej tak się wydawało oligarchom i przywódcom Rosji. Rosja ostatecznie spłaciła długi po ZSRR w 2017 roku, ale problemów dwustronnych to raczej nie rozwiązało, a stworzyło nowe.

Regres Ukrainy i względna stabilizacja Rosji

W wyniku neoliberalnej polityki deindustrializacji Ukrainy oligarchia ukraińska przejmująca poradziecki majątek nie była w stanie nawet zbilansować dochodów i wydatków budżetowych – z końcem 2021 roku zewnętrzny dług Ukrainy przekroczył 125 miliardów dolarów. Procesowi temu sprzyjała powszechna korupcja wśród panujących elit. Dług publiczny związany był ze zmniejszeniem wpływu państwa na gospodarkę i przepompowywaniem środków budżetowych do kieszeni oligarchii. Wraz z początkiem Specjalnej Operacji Wojskowej Ukraina tak czuła się związana z kapitałem zachodnim, że wystąpiła nawet z prośbą o anulowanie jej długów. Kapitał ukraiński w huku wystrzałów liczył na bezinwestycyjną poprawę swych notowań ekonomicznych i pomoc w zapobieżeniu socjalnej katastrofie. A na obsługę długu publicznego Ukraina potrzebowała wówczas prawie połowę swego budżetu. **Według oficjalnych, zapewne zaniżonych danych, jej dług publiczny przekroczył 65% PKB.** Specjalna Operacja Wojskowa wstrzymała wszelkie wymagane przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy reformy i pogłębiła problemy z długiem publicznym do tego stopnia, że Ukraina utraciła praktycznie zdolność finansowania własnej armii i administracji, a zatem straciła suwerenność ekonomiczną i polityczną. Ukraińska oligarchia utrzymywała się formalnie przy władzy, gdyż było to w interesie USA i NATO. **Specjalna Operacja Wojskowa faktycznie wybawiła pasożytniczą ukraińską oligarchię od odpowiedzialności za doprowadzenie do ekonomicznego upadku kraju.**

Inaczej w latach dwutysięcznych zaczęło się dziać w Rosji, po tym jak do władzy przyszedł Władimir Putin. Miał on jasno sformułowany plan strategiczny, który można nazwać budową energetycznej bazy dla całej gospodarki. Nie chodziło, wbrew temu, co niektórzy dziś piszą, o stworzenie imperium. Rosja w tym czasie, po dziesięciu latach dominacji neoliberalizmu,

wymagała uporządkowania zdeindustrializowanej gospodarki, przywrócenia regularnego wypłacania pensji, rent i emerytur, stabilizacji systemu służby zdrowia i szkolnictwa. W ramach tej strategii uczyniono przemysł gazowniczy, naftowy, a w ślad za tym i energetykę atomową, lokomotywą rozwoju i zaprowadzono jako taki porządek w budżecie. Rosja zaczęła rozwijać się do przodu, i to bardzo szybko, co odnotowały nawet zachodnie instytucje finansowe. Ale równie szybko zaczęły się też ujawniać niedobory i nowe potrzeby. Negatywny wpływ zaczęła wykazywać ukształtowana struktura społeczna z dominującymi oligarchicznymi interesami.

Pseudolewicowe społecznościowe kanały internetowe, oskarżają Putina o budowę „imperium”. Jednakże, gdy dochodził on do władzy, problem polegał raczej na chęci przynajmniej częściowego wyzwolenia się z ciasnego gorsetu narzuconego Rosji przez zachodnie instytucje finansowe w latach 1990. Rosja nie mogła rozwijać się dalej w oparciu o dotychczasowy model własności środków energetycznych i surowców oraz w ścisłej gospodarczej i finansowej zależności od Zachodu.

Rozwój surowcowo-energetycznego kompleksu w Rosji i napływ taniej energii pozwoliły Niemcom rozwinąć gospodarkę i zająć najsilniejszą pozycję w Unii Europejskiej. Ale umocnienie Niemiec nie spotkało się z dobrym przyjęciem ze strony konkurencyjnego kapitału amerykańskiego i brytyjskiego. Musiały one podjąć działania, które z jednej strony powstrzymałyby rozwój niemieckiej gospodarki, a z drugiej strony rozerwałyby powiązania gospodarcze z Rosją, co też by ją osłabiło.

Wywóz kapitałów z Rosji

Problem polegał na tym, że zgadzając się na rozwój rosyjskiego sektora energetycznego poprzez system SWIFT zachodnie struktury kontrolowały i ograniczały możliwość zakupów nowoczesnych maszyn i technologii przez Rosję. Od 1994 roku

Rosja każdego roku miała dodatni bilans handlowy. **W ten sposób wywieziono z niej kilka bilionów dolarów, które powinny być zainwestowane w rozwój własnej gospodarki.** Tymczasem przeznaczane były na rozwój konsumpcji luksusowej, zakupy nieruchomości i papierów wartościowych zagranicznych korporacji, czyli ich faktyczne zasilanie finansowe. Wojna na Ukrainie stała się okazją do wyrażenia niezadowolenia z tych powodów przez niektóre patriotycznie nastrojone grupy społeczne i korporacje. **Dlatego interesy niektórych wielkich korporacji rosyjskich przybierają niekiedy formę pseudorewolucyjnej, pseudomarksistowskiej i dogmatycznej propagandy.**

Niektóre środowiska lewicowo-patriotyczne w Rosji próbowały nawet ukazać opinii publicznej Specjalną Operację Wojskową jako rodzaj „wojny rewolucyjnej” lub „wojny ojczyźnianej” z lat 1941-1945 z nazistowskimi Niemcami i proponowały w związku z tym zastąpienie trójkolorowej flagi państwowej (używanej w okresie caratu i przez armię Własowa) przez czerwoną flagę Związku Radzieckiego z sierpem i młotem. Jednakże walka z ukraińskimi oligarchami i kapitałem zachodnim nie jest jeszcze wojną rewolucyjną. To, jak na razie, tylko jedna z wielu wojen pomiędzy poszczególnymi grupami kapitału, nawet jeśli poszczególne państwa uważają, że rację mają po swojej stronie. Nie ma podstaw do uproszczeń, że w obecnych warunkach wszystkie wojny są tylko imperialistyczne, że nie ma wojen obronnych, sprawiedliwych czy narodowowyzwoleńczych.

Wciąganie Ukrainy i Gruzji do NATO

W 2004 roku rosyjskie władze zrozumiały, że przejście Ukrainy na stronę Zachodu będzie stanowiło realne zagrożenie dla interesów rosyjskiej oligarchii. Ale wówczas integrację Ukrainy z Zachodem hamowały same kraje zachodnie. Decydujące znaczenie miały spotkania w Bukareszcie i Budapeszcie, gdzie Ukrainie i Gruzji obiecano podpisanie porozumienia o otwarciu drogi dla przyjęcia ich do NATO, chociaż jeśli popatrzeć na

mapę to widać, że Ukraina i Gruzja nie leżą w basenie Północnego Atlantyku. Wtedy przeciwko przyjęciu Ukrainy i Gruzji do NATO wystąpiły Francja i Niemcy. Jednakże obietnice te wywołały dodatkowe zaniepokojenie w Moskwie i w dodatku w 2008 roku Gruzja napadła na Osetię Południową, w trakcie inauguracji Olimpiady w Pekinie. Wybuchła wojna Rosji z Gruzją – a Ukraina, manifestując swoją niezależność, poparła Gruzję i skierowała od niej swoich doradców wojskowych i uzbrojenie. **Wiktor Juszczenko** wystosował apel o włączenie Ukrainy do przygotowań wstąpienia do NATO.

Obecnie spotkanie w Bukareszcie uważa się za punkt zwrotny bardziej do powstania niż rozwiązania problemów stosunków Rosji z Ukrainą. Ekipa Putina domagała się anulowania obietnic i rezygnacji z przyjęcia Ukrainy do NATO. Po przyjściu **Wiktor Janukowycza** do władzy nastąpiło ocieplenie stosunków rosyjsko-ukraińskich i reaktywacja planów wskrzeszenia związków Ukrainy z Rosją. Były podpisane nowe porozumienia w sprawie handlu, a gazowe wojny z okresu Juszczenki odeszły w przeszłość. Jednakże reżim Janukowycza początkowo także próbował balansować między Unią Europejską a Rosją, i był przez miejscowych oligarchów namawiany do podpisania porozumienia z UE. Kiedy Janukowycz pod naciskiem Rosji odmówił swego podpisu, doprowadziło to do szerokiego kryzysu na Ukrainie wspieranego przez zachodnie służby specjalne.

Po obaleniu w 2014 roku Janukowycza Ukrainę dotknęły blokady handlowe ze strony Rosji, między innymi zakazano wwozu cukierków Korporacji Cukierniczej „Roszen”, należącej do przyszłego prezydenta **Petra Poroszenki**, której wyroby, aby powetować mu straty, weszły na polski rynek w 2015 roku. Interesy Poroszenki ucierpiały również w Rosji z innego powodu; był on bowiem właścicielem fabryki cukierków w Lipiecku. Rosyjski Komitet Śledczy zarzucił władzom fabryki, że w latach 2012-2013 wyłudziły one od państwa 180 milionów rubli w ramach zwrotu podatku. Poroszenko miał także zakłady na Litwie i na Węgrzech. Był również właścicielem kanału

telewizyjnego. Stał się jednym z najbogatszych Ukraińców (w 2014 roku „Forbes” plasował go na szóstym miejscu tworzonej przez siebie listy, wyceniając jego aktywa na 1,3 miliarda dolarów). **Tak szybkie powstanie wielkich fortun ekonomiczno-finansowych niektórych biznesmenów, praktycznie w ciągu życia jednego pokolenia, musiało rodzić szereg bardzo poważnych pytań u ukraińsko- i rosyjskojęzycznych mieszkańców Ukrainy.** Aby na te pytania nie musieć odpowiadać, przydawało się utrzymywanie napięcia i zaostrzanie stosunków narodowościowych, a zwłaszcza stosunków z ludnością rosyjskojęzyczną.

Podpisanie porozumienia z Unią Europejską stworzyłoby Ukrainie możliwość bezcłowego reeksportu towarów z UE do Rosji i możliwość osiągania znacznych zysków. Jednak dla Rosji oznaczałoby to poważne problemy na rynku wewnętrznym, zwłaszcza dla rosyjskiego przemysłu, rodziłoby to poważne problemy z utrzymaniem bilansu handlowego i płatniczego. Zdaniem Rosjan, Ukraina nie chciała nawet prowadzić rozmów nad rozwiązaniem tego problemu. Z pewnością wpływało to na kształtowanie się ekonomicznych podstaw nacjonalizmu po obu stronach granicy i było jednym z początkowych punktów rozwoju tego konfliktu.

Problem Krymu i floty czarnomorskiej

Po rozpadzie ZSRR stosunki Rosji i Ukrainy nie były tak gładkie, jak to obecnie się przedstawia. Zabrakło wspólnej ideologii, a zatem wspólnych wartości do oceny tego, co się wokół działo i co planowano robić. Było szereg sprzeczności w sprawie floty czarnomorskiej i Krymu. W 1992 roku Krym otrzymał szeroką autonomię. Ale takie szerokie pełnomocnictwa tylko nasiliły separatystyczne tendencje. W 1994 roku zwyciężyły na Krymie ugrupowania prorosyjskie na czele z **Jurijem Mieszkowem** i Blokiem Rosja. Już wówczas planowali

oni połączenie Krymu z Rosją. Ale władze Ukrainy zdecydowanie przecięły te zamiary w 1995 roku, ograniczyły autonomię Krymu i drogą represji zmusiły do zapomnienia o separatyzmie na dwa dziesięciolecia.

Sama Rosja oficjalnie nie mieszała się w te sprawy wewnętrzne i popieranie separatyzmu, gdyż miała wówczas swoje jeszcze większe wewnętrzne problemy. Rosję niepokoił wówczas tylko los floty czarnomorskiej na Krymie. Podziałowi floty czarnomorskiej towarzyszyły ostre napięcia, aż do fizycznych wystąpień marynarzy, którzy przejmowali okręty, demonstrując w ten sposób chęć przynależności do Rosji lub Ukrainy. W wyniku podziału floty Ukraina poczuła się pokrzywdzona, gdyż otrzymała starsze i mniejsze jednostki pływające. Ale poczułaby się pokrzywdzona, prawdopodobnie przy każdym podziale tej floty, gdyż takie jest prawo nacjonalizmu: musi stwarzać powody do niezadowolenia, nawet jeśli ich nie ma.

Dla Rosji bardzo ważne było utrzymanie baz floty na Krymie, gdyż nie miała ona innego tak dogodnego miejsca na Morzu Czarnym. Początkowo władze Ukrainy nie dopuszczały takiej możliwości. Ale w 1997 roku został podpisany układ o przyjaźni i współpracy, który pozwolił na pobyt rosyjskiej floty w portach na Krymie do 2017 roku, a także przebywanie żołnierzy rosyjskich na samym półwyspie. Spór był zażegnany w okresie prezydentury **Leonida Kuczmy (1994-2005)**, który prowadził wielowektorową politykę zagraniczną. Podpisano w 2003 roku porozumienie o granicy rosyjsko-ukraińskiej, ale do jej praktycznej demarkacji nie doszło. Jeszcze za prezydentury Kuczmy miał miejsce ostry kryzys wokół wyspy Tuzła w Zalewie Kerczeńskim, ale szybko został zażegnany.

Porozumienie z 1997 roku dotrwało do Wiktora Janukowycza (2010-2014), ale utraciło swoją moc w 2014 roku. Rosjanie nie mogli jednak dopuścić do utraty Krymu, do bazowania floty USA w Sewastopolu. A oligarchowie ukraińscy wsparli opozycję przeciwko Janukowyczowi, bo obawiali się rewanżu i sankcji ze strony kapitału rosyjskiego za wcześniejsze jego ograniczanie.

W przypadku Rinata Achmetowa zagrożeniem było też to, że Rosjanie chcieli przejąć jego aktywa, zwłaszcza elektroenergetyczne. **Obawa przed ekspansją kapitału rosyjskiego była jednym z czynników, który powodował oligarchami ukraińskimi i przenosił się na masy.** Konflikt rosyjsko-ukraiński odgrzała tak zwana Rewolucja Godności i przyjscie do władzy prounijnego Petra Poroszenki (2014-2019).

Bieda w Rosji

Narastanie sprzeczności wewnętrznych w Rosji mogło być dodatkową pośrednią przyczyną rozpalenia konfliktu z Ukrainą, lub też wojna mogła posłużyć rosyjskim elitom do odwrócenia uwagi społeczeństwa od istniejących podziałów ekonomicznych. Według oficjalnych danych, w Rosji żyło w pierwszym kwartale 2023 roku około 13,5% ludności zaliczanej do „biednych”. W 2022 roku było ich oficjalnie około 9,8%, czyli 14,3 miliona ludzi. Należy jednak mieć na uwadze, że pracownicy pensję styczniową otrzymują najczęściej w grudniu poprzedniego roku, więc w I kwartale dochody zawsze są niższe. Jeśli zaś porównać dochody pierwszych kwartałów 2022 i 2023 roku, to okazuje się, że wskaźnik ludzi biednych spadł prawie o 1%.

Jeśli bliżej przyjrzeć się metodologii obliczeń wskaźnika biedy, to okazuje się, że wskaźnik ten obliczano według przyjętej ceny koszyka dóbr konsumpcyjnych. Cena tego koszyka dóbr, ustanowiona w 2020 roku, pomimo uwzględnienia inflacji, jest mocno zaniżona. Koszyk ten nie odzwierciedlał realnego zapotrzebowania statystycznej jednostki. Nie sposób efektywnie przeżyć w Rosji w oparciu o ten „koszyk konsumencki” (14 200 rubli), czyli efektywnie reprodukować siłę roboczą. Poza tym zafałszowana była sama struktura koszyka konsumenckiego; uwzględniała tylko środki żywności, mnożono ją przez 2 i tak określano cenę koszyka dóbr, która wynikała z zafałszowania samych potrzeb konsumpcyjnych. W rezultacie mieliśmy następującą strukturę koszyka konsumenckiego: 50% – środki żywności, 25% – nieżywnościowe towary i 25% – usługi. Te

proporcje nie były żadną typową normą; to zafałszowana struktura potrzeb. Taką strukturę konsumpcji miało tylko 10% biednej ludności. Średni obywatel na żywność wydaje 36% dochodów, na nieżywnościowe towary 34%, i na usługi 30%. Natomiast stworzona sztuczna struktura spożycia, zaniżenie wydatków na żywność, znacznie zmniejszała liczbę ludności biednej. Ceny środków żywności rosły przy tym wolniej niż pozostałe. Obliczona w ten sposób granica biedy była zaniżona i w rezultacie było mniej ludzi biednych.

Poza tym obliczano poziom biedy według dochodów, a słuszniej byłoby według wydatków. 20% najbiedniejszych wydało na żywność mniej niż potrzeba do fizycznego przeżycia, a to jest około 30 milionów ludności. Oficjalne dane na temat biedy były więc zaniżone o 1/3. Przyjmując metodologię obliczania wskaźnika biedy stosowaną w USA, gdzie wydatki na żywność mnoży się przez 3, to w Rosji około 50% ludności byłoby zaliczone do kategorii biednych i znacznie więcej ludności wśród biednych wykazanych byłoby jako żyjący na poziomie poniżej minimum socjalnego i biologicznego i korzystający z pomocy innych, w tym najbliższej rodziny lub sąsiadów.

Nic dziwnego, że w Rosji od lat utrzymuje się katastrofalna sytuacja demograficzna. Spada liczba ludności. Działania władz na rzecz zwiększenia dzietności kobiet nie odnosiły istotnych pozytywnych skutków. Władze Rosji liczyły na wzrost liczby ludności głównie w wyniku imigracji, a to odpowiadało interesom wielkiego kapitału, który zainteresowany był takim tanim sposobem pozyskiwania siły roboczej. Brak siły roboczej być może w dłuższej perspektywie wymusi modernizację gospodarki. Ale ostatnie dziesięciolecie pokazały, że tak być nie musi, bowiem wielki kapitał surowcowo-energetyczny nie był zainteresowany modernizacją całej gospodarki i niektóre jego sektory mogą funkcjonować przy względnie niskim zapotrzebowaniu na siłę roboczą. Dla Rosji wchłonięcie Ukrainy jest ostatnią szansą na poprawę swoich statystyk demograficznych, a także kulturowych, gdyż coraz większą rolę

odgrywa ludność muzułmańska pochodząca w Azji Centralnej.

Panowanie neoliberalizmu w skali światowej rodziło podobne problemy we wszystkich krajach. Utrzymywanie napiętej sytuacji międzynarodowej w wielu miejscach odwracało uwagę od problemów wewnętrznych. Wybuch wojny odpowiadał nie tylko interesom oligarchii i klas społecznych panujących w Rosji, na Ukrainie, w Stanach Zjednoczonych, ale został także wykorzystany w krajach Europy i w wielu innych. Nie znaczy to, że wszystkie kraje bezpośrednio wpływały na jej wybuch, ale do wykorzystania jej pojawiło się znacznie więcej chętnych.

Wywołanie wojny i podtrzymywanie jej trwania może zawierać różne przyczyny, ale podtrzymywanie jej wymaga akcentowania przyczyn pierwotnych lub tylko wybranych, oraz ukrywania rzeczywistych i aktualnych przyczyn w ich całokształcie. Korupcja na Ukrainie była powszechna i przed wybuchem wojny, a wzrosła jeszcze bardziej po jej wybuchu, kiedy pomoc gospodarcza i militarna popłynęła obfitym strumieniem. Na rynku można kupić zachodnie artykuły cywilne i wojskowe ze środków pomocowych. Zapotrzebowanie na samochody luksusowe wzrosło na Ukrainie po dwóch latach wojny prawie dwukrotnie, a najwięcej samochodów kupują ukraińscy urzędnicy lub członkowie ich najbliższej rodziny.

dr Edward Karolczuk

Limit chloropirynyfosu w mące z pestycydu

Ukrainy przekroczony sześciokrotnie



Limit pozostałości pestycydu chloropiryfosu został przekroczony sześciokrotnie. Tak informuje komunikat Czeskiej Inspekcji Rolno-Spożywczej (SZPI), która „zajęła” importowaną z Ukrainy mąkę. Próbkę pobrano w listopadzie ubiegłego roku. Inspektorat na swojej stronie internetowej podaje, że była to ilość 24 tys. kg.

Rolnicy z krajów Grupy Wyszehradzkiej od dawna ostrzegają przed ukraińskimi produktami.

Udział przekroczony sześciokrotnie. Inspekcja w Czechach skonfiskowała mąkę z Ukrainy

Import zboża i jego produktów z Ukrainy do Czech jest częstą kością niezgody między naszymi rolnikami a rządem lub jego urzędnikami.

„Nie ma powodu, aby Republika Czeska miała zakazywać importu tych produktów, tak jak robiła to Polska, Słowacja i inne kraje” – oświadczył wiosną ubiegłego roku dla czeskiej telewizji ówczesny minister rolnictwa Zdeněk Nekula (KDU-ČSL), odnosząc się do testów przeprowadzonych „nie stwierdziła żadnych wad” importowanego zboża i produktów z nim związanych.

„Import ukraińskiego zboża do UE w dalszym ciągu ma bardzo negatywny wpływ na czeskich rolników i może znacząco wpłynąć na mniejszych rolników” – serwer Zemědělec.cz skomentował sytuację jesienią.

Prawdopodobnie na tej samej zasadzie, w trosce o los lokalnych plantatorów zbóż, **część krajów UE po złagodzeniu ogólnounijnego ograniczenia wprowadziła zakaz importu ukraińskiego zboża. Ale wśród nich nie było Czech.**

Jednak import zbóż i produktów zbożowych oraz jego wpływ na sprzedaż lokalnych rolników to nie jedyny problem. Z punktu widzenia konsumentów **zdecydowanie ważniejsza wydaje się jakość importowanego asortymentu.**

Często jest to kwestionowane, **głównie poprzez wskazanie wysokich wartości substancji zabronionych, które zawierają ukraińskie towary.**

Sytuacji zapewne nie złagodzą nawet najnowsze ustalenia Państwowej Inspekcji Rolno-Spożywczej (SZPI), które opublikowała na swoim serwerze PotravinNaPranýři.cz, a które dotyczyły importowanej ukraińskiej mąki.

Często jest to kwestionowane, **głównie poprzez wskazanie wysokich wartości substancji zabronionych, które zawierają ukraińskie towary.**

Sytuacji zapewne nie złagodzą nawet najnowsze ustalenia Państwowej Inspekcji Rolno-Spożywczej (SZPI), które opublikowała na swoim serwerze PotravinNaPranýři.cz, a które dotyczyły importowanej ukraińskiej mąki.

„Zwykła mąka pszenna jasna”

Tak brzmi pełny opis badanej próbki, która została pobrana jesienią 2023 roku od ukraińskiego importera zboża ALTIN JM GROUP i opublikowana w tym tygodniu.

A znalezisko? Alarmujące!

„Maksymalny limit pozostałości pestycydu chloropiryfosu w żywności został przekroczony prawie sześciokrotnie”.

A jaki to rodzaj substancji?

Jest to insektycyd fosforoorganiczny, który jest toksyczny i pozostaje w glebie, wodzie, drewnie itp. przez tygodnie.

Jego wpływ na człowieka z pewnością nie jest bez znaczenia, dlatego w przeszłości był zakazany. Zaburza pracę hormonów w organizmie człowieka, powoduje zaburzenia snu, zaburzenia pamięci, dezorientację, bóle głowy, a nawet zaburzenia mowy.

W przypadku ostrego zatrucia blokuje działanie kluczowego enzymu niezbędnego do prawidłowego funkcjonowania acetylocholino – jednego z tzw. neuroprzekazników w naszym układzie nerwowym.

Właśnie dlatego podobne substancje chemiczne z grupy fosforanów organicznych zostały przekształcone w broń chemiczną, na przykład substancje paraliżujące nerwy, znane jako sarin, soman, tabun lub VX.

Naukowcy odkryli, że u dzieci narażenie na chloropiryfos podczas rozwoju w łonie matki może być powiązane z ich intelektem, pamięcią i innymi zdolnościami psychologicznymi. W grupie dzieci bardziej narażonych na działanie chloropiryfosu badanie wykazało widoczne zmiany na powierzchni mózgu z nieprawidłowym powiększeniem niektórych obszarów i zmniejszeniem innych.

Dodajmy, że już w grudniu ubiegłego roku, jak podaje portal Izba Rolnicza, na spotkaniu organizacji zrzeszających rolników z Czech, Węgier, Polski i Słowacji uzgodniono, że konieczne jest rozwiązanie problemu importu produktów rolnych z Ukrainy, które pomimo pierwotnego zamierzenia Komisji Europejskiej, aby ułatwić Ukrainie eksport do tradycyjnych odbiorców, trafiają na rynek europejski.

Dlatego też wezwali swoje rządy krajowe do wspólnego działania i obrony interesów rolników i producentów żywności w Brukseli. Komunikat podpisali przedstawiciele Słowackiej Izby Rolniczo-Spożywczej, Polskiej Rady Krajowej Izb Rolniczych i węgierskiej Nemzeti Agrárgazdasági Kamara.

Rosyjskie uderzenie na Kijów



2 stycznia 2024 miało miejsce zmasowane rosyjskie uderzenie lotniczo rakietowe. Rakiety Ch-47M zniszczyły co najmniej dwie pozycje amerykańskich rakiet NASAMS pod Kijowem oraz duży magazyn z rakietami do systemu Patriot.

Na wstępie warto odnotować, że obrona przeciwlotnicza Kijowa należy aktualnie do najsilniejszych w Europie. Ukraińskie OPL Kijowa dysponuje amerykańskimi systemami Patriot z najnowocześniejszymi rakietami. Wg danych OSINT Ukraińcy dysponują następującymi pociskami do ww. systemów:

- PAC-2 w wersji GEM (Guidance Enhanced Missile);
- PAC-2 w wersji GEM-Cruise (GEM-C);
- PAC-2 w wersji GEM-Tactical (GEM-T);
- PAC-3 w wersji „ekonomicznej” Cost Reduction Initiative (CRI);
- PAC-3 w wersji Missile Segment Enhancement (MSE).

Widzimy zatem, że USA i pozostałe kraje NATO w tym Niemcy, wyposażyli kijowską OPL w to co mają najnowocześniejsze do zwalczania tak dronów, samolotów jak i rakiet balistycznych.



Postaw kawę

W oparciu o dane ze zdjęć satelitarnych oraz wraków rakiet Kijowa bronią też niemieckie systemy przeciwlotnicze IRIS-T oraz francusko-włoskie systemy obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej średniego zasięgu SAMP/T Mamba. Wokół Kijowa rozwinięte są dywizjony amerykańskich i norweskich systemów NASAMS, oraz poradzieckie systemy przeciwlotniczo przeciwrakietowe S-300MS oraz Buk-1M. Ukraińskiej stolicy Kijowa bronią setki dział przeciwlotniczych, w tym szwedzkie Bofors-y i niemieckie Gepard-y.

Wykorzystując ten niezwykle rozbudowany „parasol” środków OPL, na terenie aglomeracji kijowskiej rozmieszczone są składy najcenniejszej broni dostarczonej przez NATO, w tym rakiety manewrujące SCALP. To tu rozwinięto linie produkcji amunicji i rakiet oraz remontu sprzętu wojskowego. Wreszcie to w Kijowie zlokalizowane są tajne zakłady produkcji dronów.

Po wnikliwej analizie dowodzący armią rosyjską generał Walery Gierasimow zlecił dowództwu rosyjskich Sił Powietrznych (WWS) i wojskom rakietowym przeprowadzenie kombinowanej operacji rakietowo-lotniczej mającej na celu zniszczenie obiektów infrastruktury wojskowej na obszarze aglomeracji kijowskiej.

Rosyjska kombinowana operacja rozpoczęła się w noc sylwestrową, kiedy to z różnych pozycji wysłano w kierunku Kijowa przeszło 90 dronów „Kamikadze” typ Gernaja-2. Naloty miały wykryć pozycje OPL oraz wymusić wytracenie części rakiet klasy ziemia-powietrze.

Przez cały dzień 1 stycznia 2024 Rosjanie konsekwentnie wysyłali małe grupy dronów i pojedyncze rakiety manewrujące systemu Iskander-K i lotnicze Ch-59. Odpalane były przez bombowce Su-34. Wykryte pozycje wyrzutni rakietowych i radary rażono rakietami balistycznymi Iskander-M.

W nocy z 1 na 2 lutego wojska rosyjskie wystrzeliły ok. 40 dronów Geranja-2 znów absorbując ukraińską OPL. Upływała druga doba odpierania przez ukraińskich przeciwlotników uderzeń rosyjskich.

Około godziny 3.00 w nocy z bazy Olenja na Półwyspie Kola wystartowały w równych odstępach 3 klucze po 3 bombowce strategiczne Tu-95MS z 184 Pułku Ciężkich Bombowców z 22 Gwardyjskiej Dywizji Ciężkich Bombowców. Każdy z 8 rakietami manewrującymi Ch-101 i celami pozornymi Ch-55. Natychmiast wykryły je satelity szpiegowskie USA i przekazano te informacje dowództwu ukraińskiemu. Ukraińskie środki masowego przekazu ogłosiły alarm przeciwlotniczy i zaczęto wyliczać czas dolotu rosyjskich rakiet. Niedługo potem z bazy lotniczej Engels poderwały się dwa klucze Tu-95MS. To pozostałe 6 samolotów 184 Pułku Ciężkich Bombowców dołączyło do nalotu.

Dowództwo Dalnej Awiacji do realizacji kombinowanej operacji wyznaczyło też 52 Gwardyjski Pułk Ciężkich Bombowców, który do realizacji zadania wyznaczył 5 załóg z 1 i 3 eskadry. Z bazy Szajkowka koło Kaługi wystartowało 5 bombowców strategicznych Tu-22M3, każdy przenosił po dwie manewrujące rakiety hiperdźwiękowe Ch-32.

Lotnictwo bombowe 4 Gwardyjskiej Armii Powietrznej rakietami Ch-31P i Ch-59 poraziło wyznaczone ukraińskie radary i pozycje dywizjonów rakietowych. W powstałe „wyrwy” w ukraińskiej obrony, falami zaczęło nadlatywać ok. 90 rakiet manewrujących i kierować się na cele w Kijowie, a część w Charkowie.

W celu porażenia wykrytych pozycji ukraińskiej OPL w Kijowie jej pozycje zaatakowali Rosjanie za pomocą hiperdźwiękowych rakiet Ch-47M „Kindżał”. 11 MiG-31K wystartowało z bazy Sawasliejki. To również odnotowały amerykańskie satelity i o tym poinformowano Ukraińców.

Między 7 rano a 9.30 rosyjskie środki napadu powietrznego kilkoma falami raziły cele w Kijowie i Charkowie oraz w kilku

innych miejscach.

Ukraińcy jak zawsze ogłosili „pieriemogę”, jakoby zestrzeliwując wszystkie „Kindżały” i prawie wszystkie rakiety manewrujące. Kłamstwo jak zawsze profesjonalnie opracowane przez specjalistów z 72 Centrum Operacji Psychologicznych i Informacyjnych Sił Specjalnych Ukrainy poszło w świat.

Ale skala rosyjskiego nalotu i jego skuteczność przełamała niezwykle szczelny i represyjny system ukraińskiej cenzury. Do Internetu przedostały się filmy i zdjęcia szeregu rosyjskich trafień w obiekty infrastruktury przemysłowej i wojskowej. Część opublikowali będący w Kijowie obcokrajowcy, w tym pewien grecki przemysłowiec. Część ku wściekłości ukraińskiej bezpieki (SBU) pojawiła się z przejętych przez rosyjskich hakerów kamer przemysłowych.

Tak czy inaczej, mimo potężnego zmasowania środków OPL wiodących technologii NATO, rosyjskim środkiem napadu powietrznego udało się skutecznie porazić wyznaczone cele. Strona ukraińska straciła niezwykle kosztowne uzbrojenie dostarczone z krajów NATO oraz elementy infrastruktury przemysłowej.

Tak jak to przewidywał generał Leon Komornicki, opowieści naszych rodzimych Dyzmów-analityków w tym byłych wojskowych, jakoby Rosji skończyły się rakiety manewrujące, były równie prawdziwe, jak opowieści o przewidywanych sukcesach ukraińskiej ofensywy. Generał przewidział także, że naloty rosyjskie zimą 2023/2024 będą miały inny charakter i przebieg niż rosyjskie uderzenia lotnicze zimą 2022/2023.

Rosyjskie kombinowane operacje lotniczo rakietowe mają charakter zmasowany, wykorzystujące różne typy środków napadu powietrznego, w tym rakiet balistycznych, rakiet manewrujących, dronów i pocisków hiperdźwiękowych.

Wewnętrzne internetowe kanały ukraińskie pokazują, że strona ukraińska zaskoczona jest skalą i formą ataków rosyjskich. W

trybie pilnym przemieszczane są środki OPL wysunięte nad linię frontu. Źródła OSINT podają, że w trybie pilnym na lotnisko w Rzeszowie dostarczane są rakiety przeciwlotnicze, aby dostarczyć je na Ukrainę, gdyż ukraińska OPL rozchodowała duże ilości a część posiadanych rakiet i środków OPL zniszczyli Rosjanie.

To po 29 grudnia 2023 drugi zmasowany nalot rosyjski na Ukrainę, co sugeruje, że strona rosyjska zmagazynowała potężne ilości nowo wyprodukowanych środków napadu powietrznego, w tym rakiet manewrujących i zaczęła je wykorzystywać w prowadzonej zimowej ofensywie rakietowo lotniczej.

Krzysztof Podgórski



Postaw kawę

Ukraiński deputowany ujawnia katastrofalny stan armii



-Na Ukrainie nie istnieje przemysł wojskowy – nie

produkujemy nawet komponentów do amunicji a co dopiero samej amunicji – stwierdził ukraiński deputowany.

Deputowany ujawnia: Ukraina nie produkuje nawet amunicji karabinowej. Do niecodziennego zwierzenia doszło na antenie programu "Polityczny nawigator". Deputowany do Werchownej Rady Ukrainy, jak też członek Komitetu ds. bezpieczeństwa narodowego, obrony i wywiadu Siiergiej Rachmanin, nie przebierał w słowach. W jego wypowiedzi czuć było zniechęcenie do wojny i złość na nieudolnych, skorumpowanych rządzących.

-Nie jesteśmy w stanie wyprodukować nawet jednego pocisku. Ukraina nie przetrwa, jeśli będzie liczyć tylko na pomoc zachodnich partnerów i nie uruchomi własnej produkcji amunicji – stwierdził.

Według polityka na Ukrainie nie produkuje się nawet komponentów niezbędnych do ostatecznego złożenia pocisku czołgowego, artyleryjskiego lub moździerzowego. *-Niezależnie od tego, w jaki sposób partnerzy będą nam pomagać, czy i jaki będzie charakter tej pomocy, dopóki nie będziemy produkować, nie mówię o pełnej linii, ale przynajmniej o dużej liczbie produktów składowych amunicji, nasze siły zbrojne mają bardzo mało perspektyw. Musimy się na tym skupić – dodał polityk.*

-Nie możemy przetrwać, jeśli w ogóle nie robimy materiałów wybuchowych. W ogóle nie produkujemy materiałów wybuchowych, nie mamy własnego heksogenu, nie mamy własnego TNT, nie produkujemy prochu. Nie możemy wyprodukować ani jednego pocisku czołgowego, artyleryjskiego czy moździerzowego od zera do końca – skwitował.

To nie pierwsza tego typu wypowiedź Rachmanina, który wbrew oficjalnej linii Kijowa, ujawnia przykre fakty na temat wojny. Już kilka miesięcy temu deputowany [ujawnił](#) katastrofalny stan ukraińskiej armii.

NASZ KOMENTARZ: Potwierdza się przypuszczenie, że Ukraina od

miesiące prowadzi wojnę wyłącznie dzięki zachodniej krowie, gdyż jej własne zapasy zostały już dawno wykorzystane.

[Źródło](#)

Muzeum ukraińskiego zbrodniarza zbombardowane w urodziny Stepana Bandery



Tej nocy [1.01.2023 r. – przyp. red.] wróg wziął za cele dwa obiekty pamięci narodowej we Lwowie: uniwersytet w Dublanach, gdzie 100 lat temu studiował Stepan Bandera, i muzeum Romana Szuchewycza w dzielnicy Białohorszcza. Symboliczne i cyniczne. Wojna o naszą historię – na Telegramie napisał mer Lwowa [Andrij Sadowy](#).

A teraz przypomnijmy kim jest Roman Szuchewycz. Był głównodowodzącym Ukraińskiej Powstańczej Armii, która dokonała ludobójstwa na Polakach. Przed objęciem dowództwa UPA w 1943 roku, Szuchewycz służył jako oficer w utworzonym przez Niemców batalionie „Nachtigall”, który brał udział w pogromie na Żydach i Polakach we Lwowie (1941). W 1942 roku służył w szeregach podległej SS policji pacyfikującej wioski na Białorusi. Roman Szuchewycz to ukraiński zbrodniarz wojenny i ludobójca.



Андрій Садовий



За попередньою інформацією наш регіон атакували 10 шахедів
Без жертв.

У Дублянах ударною хвилею вибито вікна в гуртожитках, лікарні, каплиці та будинках. Загалом понад 60 вікон. Також в навчальних корпусах аграрного університету знищено понад 600 метрів квадратних покрівлі та перекриття. Сьогодні там на місці проведемо виїзну комісію з надзвичайних ситуацій

Музей Шухевича на Білогорщі знищено повністю. Також на Білогорщі постраждало кілька приватних будівель - повилітали вікна та двері.

Дякую надзвичайникам за оперативну роботу!

t.me/andriysadoviy/1862

92.7K Jan 1 at 10:16

Zadanie wykonane!

Wczoraj zrealizowaliśmy nagrania we Lwowie podczas uroczystości banderowskich!

To bardzo ważny materiał do tworzonego przeze mnie filmu dokumentalnego o ukraińskim ludobójstwie na Polakach.

Film powstaje dzięki Wam: <https://t.co/Wny3ts5qSu>

pic.twitter.com/j00FovwstF

– Jacek Międlar (@jacekmiedlar) [January 2, 2024](#)

Jakbyście byli zainteresowani, jak wyglądała ekspozycja Muzeum [#Szuchewycz](#), które przeszło dziś do historii: pic.twitter.com/UYVJqbGdpx

– Krystian Jachacy ☐☐ (@KrystianJachacy) [January 1, 2024](#)

Z muzeum ludobójcy [#Szuchewycz](#) prawie nic nie zostało. Pożar zabrał ze sobą wszystkie pamiątki po dowódcy [#UPA](#). pic.twitter.com/uSA300rZNY

– Krystian Jachacy ☐☐ (@KrystianJachacy) [January 1, 2024](#)

[Źródło](#)

Rosyjski atak na Lwów zniszczył muzeum Romana Szuchewycza



W rosyjskim ataku przeprowadzonym w poniedziałek nad ranem doszczętnie zniszczono muzeum Romana Szuchewycza we Lwowie – poinformował mer tego miasta Andrij Sadowy. Jak dodał, po ataku drona zapalił się też historyczny budynek uniwersytetu rolniczego w pobliskich Dublanach.

Jak dodał, na uczelnię spadły szczątki drona Shahed, co spowodowało pożar dachu, który jednak został ugaszony. Nie było ofiar. Ataki przeprowadzono 1 stycznia, w dzień urodzin Stepana Bandery – zaznaczył Sadowy.

Według wstępnych ustaleń przyczyną pożaru, który wybuchł w budynku muzeum Szuchewycza, było również uderzenie drona – przekazał szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozycki. Alarm przeciwlotniczy dla Lwowa został już odwołany – dodał gubernator.

Stepan Bandera (1909-1959) był przywódcą jednej z frakcji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), a Roman Szuchewycz (1907-1950) działaczem OUN, w latach 1934-1937 więzionym za organizację zamachów na przedstawicieli polskich władz. W latach 1941-42 Szuchewycz dowodził oddziałami ukraińskimi w służbie nazistowskich Niemiec. Od 1943 roku był dowódcą zbrojnego ramienia OUN, Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), która do 1945 roku dokonała masowych mordów na około 100 tys. Polaków z Wołynia i Galicji Wschodniej. Szuchewyczowi przypisuje się bezpośrednią odpowiedzialność za wydanie zbrodniczego rozkazu. Zginął w obławie radzieckiego NKWD.

Źródło: PAP

Czy Ukraina zostanie wyludniona dla nowego państwa żydowskiego?



Nadszedł więc czas, aby pomyśleć o zupełnie nowych rozwiązaniach, nawet jeśli na pierwszy rzut oka mogą wydawać się absurdalne.

Czy ktoś jeszcze wierzy, że w obecnej konstelacji w Palestynie może zapanować pokój? Że Żydzi i Arabowie mogliby pokojowo żyć razem w Palestynie? Zakorzeniona proizraelska postawa Zachodu nie zwiększa prawdopodobieństwa znalezienia rozwiązania. Jest to tak oczywiste, że nie można zakładać, że przywódcy świata zachodniego tego nie dostrzegają. Po prostu nie mogą się do tego przyznać.

Czy jest więc możliwe, że już teraz potajemnie pracują nad rozwiązaniem, które mogłoby rozwiązać ten problem raz na zawsze? Rozwiązaniem, które ponownie rozdzieli Sefardyjczyków i Chazarów, ponieważ i tak się nie lubią? Rozwiązaniem, które mogłoby obejmować prawdziwe „Prawo Narodzin” dla Chazarów i Sefardyjczyków? Spróbujmy!



Postaw kawę

Żydzi nigdy i nigdzie nie byli powszechnie lubiani. Był jeden

wyjątek, który został wyrugowany ze świadomości historycznej. Do lat dwudziestych XX wieku Żydzi byli w pełni zintegrowani z Rzeszą Niemiecką i cieszyli się pełnymi prawami wyborczymi, co zostało im przyznane dopiero później w świecie anglosaskim i innych krajach. Ale to tylko na marginesie.

Żydzi wszelkiego pochodzenia są rozproszeni po całym świecie. To Theodor Herzl był jednym z pierwszych, którzy wezwali do stworzenia ojczyzny dla Żydów. Domu, a nie własnego państwa. Ale gdzie to mogło być 120 lat temu? Palestyna była wówczas słabo zaludniona i przynajmniej Żydzi sefardyjscy mogli domagać się powrotu do swojej pierwotnej ojczyzny.

Stalin szukał konstruktywnego rozwiązania.

Istniało wiele innych rozważań przestrzennych, ale zawiodły one z powodu innych narodowych wrażliwości. Tylko Stalin poradził sobie z tym problemem konstruktywnie. Chciał osiedlić Żydów na Krymie, ale to się nie udało z powodu oporu mieszkańców Krymu.

Projekt „Krymskiej Kalifornii” został pogrzebany, ale Stalin się nie poddał. Założył autonomiczną Żydowską Republikę Radziecką we wschodniej Syberii u ujścia Amuru. Wioska Tichonkaja (niem. kleines ruhiges Dorf) stała się następnie miastem Birobidżan – dzisiejszą stolicą Żydowskiego Regionu Autonomicznego. Szybko stało się ono znane jako „sowiecka Palestyna”, nawet przez samych mieszkających tam Żydów.

Stalin zachęcał Żydów z całego świata do migracji i znalezienia tam żydowskiego domu. Ale kto wtedy chciał dobrowolnie przenieść się do Związku Radzieckiego? Tak więc, choć projekt istnieje do dziś, można go uznać za porażkę. Więcej informacji można znaleźć tutaj:

Dlaczego Stalin stworzył państwo żydowskie na Dalekim

Wschodzie?

Przywódca radziecki Józef Stalin dał miejscowym Żydom nową ojczyznę w latach dwudziestych XX wieku: Żydowski Region Autonomiczny na granicy z Chinami i niedaleko Chabarowska był jednak błędem. Choć istnieje on do dziś, tylko jeden procent jego ludności stanowią Żydzi. <https://de.rbth.com/geschichte/79340-stalin-baut-juedis-chen-staat-im-fernen-osten>

Do pierwszej wojny światowej świat był wielobiegunowy i wszędzie poważnie zastanawiano się i dyskutowano o tym, jak ludzkość może najlepiej kształtować swoją przyszłość. Debatowano na przykład nad potrzebą istnienia banków centralnych. W szczególności w Niemczech humanizm był głównym tematem. Nie było wrogości między chrześcijanami i muzułmanami, więc nie powinno dziwić, że sułtan osmański Abdul Hamid II przyznał niemieckiemu cesarzowi Wilhelmowi II protektorat nad Palestyną w 1903 roku.

Nastąpiła pokojowa i owocna imigracja do Palestyny, głównie z ziem niemieckich. Żydzi i chrześcijańsko-religijni Niemcy. Państwo Izrael nie było możliwe, ponieważ w tym czasie Palestyna należała do Imperium Osmańskiego. Potem przyszli Brytyjczycy i pokój się skończył. Aż do dziś. Czytaj więcej tutaj.

Wypędzanie rdzennej ludności to angielska tradycja

To, co dzieje się w Palestynie od 75 lat, można porównać jedynie do zawłaszczania ziemi w Ameryce, Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii. Tym, czym w USA były wojny indiańskie, tym dziś są wojny z Palestyńczykami.

Czy to jest powód, dla którego głosy z Waszyngtonu w sprawie masakr w Gazie są tak wyciszone? Wygląda na to, że wojny palestyńskie zakończą się podobnie jak wojny indyjskie. Ale z

opcją, że otaczający Arabowie nie porzucą swoich braci krwi na taki sam los, jaki spotkał Indian. Nie jestem jedynym, który obawia się, że może się to teraz skończyć straszliwym rozlewem krwi i że państwo Izrael przestanie istnieć w ciągu roku. Następnie, po milionach trupów, wrócimy do stanu sprzed 1948 r. To nie może być rozwiązanie i nie może być rozwiązaniem trwałym. Więc co możemy zrobić?

Uwaga tymczasowa: Kijów prowadzi również politykę wypędzania i wymazywania rdzennej ludności rosyjskojęzycznej. Ale i w tym przypadku sąsiednia Rosja na to nie pozwoli.



Postaw kawę

Wyludniona przestrzeń dla nowego domu dla Żydów

Przedstawię teraz możliwe rozwiązanie, które na pierwszy rzut oka może wydawać się absurdałne, ale które może okazać się możliwe po intensywnej refleksji. Od 1990 roku populacja Ukrainy zmniejszyła się o połowę. Z 40 milionów do 20 milionów. Podczas gdy Ukraina, drugi co do wielkości kraj w Europie po Rosji, od samego początku była bardzo słabo zaludniona, obecnie jest prawie wyludniona. Zwłaszcza na obszarach wiejskich, które zamieszkują prawie wyłącznie starzy ludzie, a oni po prostu wymierają.

Jak ten kraj kiedykolwiek stanie na nogi? Pominąłem „ponownie”, ponieważ od 1990 roku wszystko idzie w dół. Potrzebuje wykwalifikowanej imigracji. Ale skąd będzie ona pochodzić? Zbyt wielu imigrantów z Ukrainy nie chce wracać do tego skorumpowanego chlewu bez przyszłości.

Tam, gdzie sto lat temu szukano pustego miejsca dla żydowskiej

imigracji i żadnego nie znaleziono, teraz jest jedno na obszarze, który nazywa się Ukrainą. Dobrze, że jest to pierwotna ojczyzna Chazarów. Czyż nie byłoby wspaniale, gdyby po tysiącu lat mogli powrócić do swojej pierwotnej ojczyzny? Na zaproszenie, bez użycia siły. Czy mogliby założyć tam autonomiczną republikę żydowską? Bez konieczności wypędzania kogokolwiek? I czy nie byłoby tak samo, jak widzieli to Arabowie w latach trzydziestych? Mianowicie, że owocny rozwój można osiągnąć tylko dzięki żydowskiej imigracji.

Czyż nie byłoby wspaniale, gdyby Chazarowie mogli znów żyć w swoim kraju, autonomicznie, na najbardziej żyznej glebie w Europie, bez niedoborów wody? Z przynajmniej podstawową infrastrukturą.

Życie pod rządami żydowskiego prezydenta.

Teraz są Żydzi, którzy koniecznie chcą żyć pod rządami żydowskiego prezydenta. Są we właściwym miejscu w Kijowie na Ukrainie. Dwaj ostatni prezydenci, Poroszenko i Zełenski, są Żydami. Poza tym, to oligarchowie decydują o tym, co dzieje się w kraju i oni również są Żydami. Można więc powiedzieć, że Kijów-Ukraina jest już państwem żydowskim. Gdyby więc doszło do najgorszego, że Izraelowi grozi zagłada, Izraelczycy mieliby wyjście, ostatnią szansę na ucieczkę do kraju, w którym mogliby znaleźć pokój i być wśród siebie.

Czy to możliwe, że polityka Zelenskiego, która kosztowała życie setek tysięcy ludzi i spowodowała ucieczkę milionów, ma na celu stworzenie właśnie takiej przestrzeni, aby dać swoim braciom krwi nadzieję na przyszłość?

A co stanie się z Żydami sefardyjskimi, Semitami? Nikt nie powinien być wypędzany z Palestyny. Ci, którzy pragną pokoju, mogą udać się do nowej ojczyzny, a ci, którzy chcą pozostać, muszą pogodzić się z Arabami/Palestyńczykami. Ale semiccy

Żydzi nie mieli z tym prawie żadnych problemów, zwłaszcza ortodoksyjni rabinat. I tylko około dziesięciu procent Izraelczyków to Semici. 90 procent pochodzi z Ukrainy.

Wyobraźmy sobie sześć milionów Chazarów migrujących na Ukrainę. Wysoko wykwalifikowanych Żydów. Nie można zapobiec wzrostowi, który w przeciwnym razie byłby iluzoryczny. Nie zapominając o powiązaniach Żydów z USA, które sprawiają, że zarówno pieniądze, jak i bezpośrednia imigracja stamtąd wydają się możliwe. Bill Gates wykupił już ogromne ilości ziemi na Ukrainie.

Teraz można również opisać moje myśli jako iluzoryczne, jako piękny sen o pokoju. Ale właśnie tego brakuje naszemu światu: marzeń i celów, które mogą prowadzić do pokoju. Gdy idea pojawi się na świecie we właściwym czasie, może również przekształcić się w rzeczywistość.

Ukraina potrzebuje imigracji. Imigracji wykwalifikowanej. Imigracji ludzi, którzy są zmęczeni wojną i morderstwami. Jeśli nie będzie imigracji, na dłuższą metę nie będzie Ukrainy. Choć moje przemyślenia mogą wydawać się szalone, wzywam każdego, kto ma lepszy pomysł na ostateczne zaprowadzenie pokoju, by się zgłosił. Pokój dla Palestyny, koniec wiecznego mordowania i spokojna, dobra, pełna nadziei przyszłość dla maltretowanych mieszkańców Ukrainy. Wyludnione tereny, żyzna gleba, zasoby naturalne, w rękach wykwalifikowanych imigrantów, są do tego dobrym warunkiem.

[Źródło](#)



Postaw kawę